

Zapomnijcie o dyskursie. Czy możliwy jest latouriański feminizm?

Michał Gulik, Samuel Nowak

Michał GULIK, Samuel NOWAK

Zapomnijcie o dyskursie.
Czy możliwy jest latouriański feminizm?¹

W niniejszym artykule proponujemy nowe tropy badawcze w studiach nad płcią i seksualnością w oparciu o podstawowe założenia teorii aktora-sieci (ANT) Bruno Latoura. Oczywiście Latour, choć kluczowy dla rozwoju ANT, nie jest jedynym przedstawicielem tego nurtu badawczego. Sięgamy do jego prac *Nigdy nie byliśmy nowoczesni*² oraz *Splatając na nowo to, co społeczne*³, ponieważ stanowią one zwięzłe i rygorystyczne wprowadzenie do projektów rozwijanych pod szyldem teorii aktora-sieci. Esej ten jest więc niewielkim laboratorium, gdzie testujemy przydatność metody Latoura w zupełnie nowym obszarze – w kulturowych badaniach na seksualnością i tożsamością płci. Niniejszy tekst został pomyślany jako eksperyment, który ma sprowokować pytanie o kondycję współczesnych badań genderowych i zaproponować ścieżki inspiracji. Nasz zamysł wynika nie tyle z chęci rewolucjonizowania studiów w tym zakresie, co raczej ze zniechęcenia redundantną retoryką, która zdominowała polskie *gender* i *queer studies*. Czy-

¹ Autorzy artykułu są uczestnikami i korzystają ze wsparcia projektu „Społeczeństwo – Technologie – Środowisko” realizowanego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską.

² B. Latour *Nigdy nie byliśmy nowoczesni – studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Oficyna Naukowa, Warszawa 2011.

³ B. Latour *Splatając na nowo to, co społeczne – wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, przeł. A. Derra, K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2010.

telników prosimy więc o cierpliwość: zanim nakreślimy założenia naszego projektu, musimy przedstawić naszą motywację oraz rozpoznać teren, w którym przyjdzie nam pracować.

Sytuacja badań *gender* oraz *queer* w Polsce jest bardzo specyficzna: kiedy tylko obu perspektywom udało się zadomowić na rodzimych uniwersytetach, zawiązały one niepisany sojusz. Ignorując ważny gest secesji, tj. oderwanie się teorii *queer* oraz badań typowych dla feminizmu drugiej fali, legitymizują się one wzajemnie, chociaż uprawiają dwa trudne do pogodzenia modele refleksji. Zatem gdy feministki celują w badaniach nad wizerunkami i tożsamością płci, przedstawiciele *queeru* dekonstruują mechanizmy społecznego tworzenia i regulowania seksualnych podmiotowości. Wspólna proveniencja oraz szczególna synchroniczność (akademicki feminizm i teoria *queer* dotarły do Polski prawie w tym samym momencie) sprawiły, że w krótkim czasie te dwa nurty zmonopolizowały badania nad płcią. W konsekwencji ich przedstawicielki i przedstawiciele, w zależności od sympatii (genderowej bądź *queerowej*) piszą nieustannie dwie akademickie opowieści.

Pierwsza narracja, dramatyczna w tonie, przypomina nieustanne narzekania, w których około 50 lat temu wyspecjalizował się feminizm anglosaski. Czytamy więc o płciowych i seksualnych stereotypach⁴, roli kultury audiowizualnej w ich utrwalaniu⁵, reprodukowaniu genderowych reżimów w codziennych praktykach⁶ oraz uprzedmiotowieniu kobiet⁷. Badania te demaskują fałszywą ideologię, która organizuje pojęcia kobiecości (rzadziej – męskości) oraz wskazują na symboliczną przemoc, która legła u ich podstaw.

Autorzy drugiej opowieści robią krok dalej. Teoretycy *queer* rozpoznają konstytutywną dla doświadczenia podmiotowości przemoc języka. Płeć, a tym samym poczucie seksualnej tożsamości, jest fikcją, znakiem, który materializuje ciała jednostek. Idąc tym tropem, polscy teoretycy *queer* dekonstruują każdą ideę substancjalnej tożsamości płci⁸, śledzą mechanizmy wytwarzania i stabilizowania różnicy

⁴ Zob. D. Majka-Rostek *Homoseksualizm i kapitalizm – klasowy wymiar kultury gejowskiej w Polsce po 1989 roku*, w: *Podziały klasowe i nierówności społeczne. Refleksje socjologiczne po dwóch dekadach realnego kapitalizmu w Polsce*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010, s. 153-164; I. Kowalczyk, E. Zierkiewicz *Kobiety, feminizm i media*, Konsola, Poznań–Wrocław 2005.

⁵ Zob. M. Radkiewicz *Młode wilki polskiego kina. Kategoria gender w debiutach lat 90.*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006; J. Bator *Wizerunek kobiety w reklamie telewizyjnej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 1998.

⁶ Por. S. Walczewska, *Matriarchat domowy*, w: *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. M. Szpakowska, Warszawa 2008.

⁷ Por. K. Biskupska *Konstrukcje płci w masowym przekazie na przykładzie tygodnika „Przekrój” – analiza dyskursu wizualnego*, w: *Kobieta w przestrzeni wizualnej*, red. A. Barska, K. Biskupska, Opole 2012.

⁸ J. Mizielińska *(De)Konstrukcje kobiecości. Podmiot feminizmu a problem wykluczenia*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2004.

Opinie

płci oraz oporu⁹, bacznie przyglądają się marginesom i wszelkim podejrzanym miejscom, gdzie dyskurs ujawnia swą demoniczną rolę¹⁰, pokazują pułapki polityki tożsamości¹¹ czy wreszcie wyciągają na jaw wszelkie wyjątki od reguły, potwierdzając tym samym iluzoryczny charakter systemu *gender/sex*¹². Teoretycy *queer* emancypują następnie przedmioty swoich badań, mają bowiem marzenie, by świat stał się lepszym miejscem do życia.

Tym, co łączy obie perspektywy – prócz socjologicznej proveniencji¹³ – jest podejście do esencjalizmu. Pracom z zakresu *gender studies* można zarzucić, że ich konstruktywizm jest wyłącznie częściowy. Koniec końców, nie radzą sobie one bez kobiecego podmiotu – stąd rozmaite analizy reprezentacji kobiet, obecności kobiet w tekście czy historyczne analizy odkrywające zapomniane czy też wymazane kobiece doświadczenie. Myślenie takie jest oczywiście konsekwencją strategicznego charakteru wiedzy, którą tworzy się na gruncie studiów genderowych – powinna ona służyć zmianie społecznej oraz pomóc w budowaniu niezależnej podmiotowości kobiet. W przypadku badaczy będących pod wpływem teorii *queer* kwestia ta tylko z pozoru przedstawia się odmiennie. Przypomnijmy, że esencjalna definicja tożsamości płci, także biologicznej, zostaje na gruncie teorii *queer* całkowicie zanegowana. Co więcej, mechanizm tworzenia płci jako kulturowo-społecznej konstrukcji jest opisywany jako kluczowe źródło opresji i przemocy w nowoczesnych społeczeństwach. Wezwani przez ideologiczną machinę płci i seksu musimy wyraźnie określić swoją tożsamość – ci z nas, którzy odmówią jasnej deklaracji, zostają napiętnowani i przywołani do normatywnego porządku. Okazuje się, że płeć jest kategorią, od której nie sposób uciec. *Gender/sex* nie ma co prawda określonej substancjalnej tożsamości, zawsze jednak materializuje się w praktykach społecznych. Skoro społeczeństwo okazuje się maszyną produkującą ugenderowane binarnie podmioty (założenie fundujące teorię *queer*), to dys-

⁹ T. Sikora „...czymś innym niż...”: *queer* jako (antyliberalna) polityka pożądania i różnicy, w: *Strategie queer. Od teorii do praktyki*, red. M. Kłosowska, M. Zdrodowski, A. Stasińska, Difin, Warszawa 2012, s. 35-59.

¹⁰ J. Kochanowski *Spektakl i władza*, „Wschód – Zachód”, Łódź 2009.

¹¹ A. Stasińska *Od „Niech nas zobaczą” do „Miłość nie wyklucza”*: jak zmieniła się polityczna strategia LGBT w Polsce w ostatnich latach?, w: *Strategie queer...*

¹² M.A. Pelczar *Niepokój w dragu. Zjawisko drag a impuls normalizacyjny*, w: *Przebrani w płeć. Zjawisko drag w kulturze*, red. P. Szkudlarek, Poznań 2010, s. 17-25.

¹³ Warto tutaj dodać, że badania z kręgu *gender/queer* najdynamiczniej w Polsce rozwijają się w ośrodkach literaturoznawczych oraz właśnie socjologicznych i kulturoznawczych. O ile jednak rodzima teoria literatury wydaje się bardzo zniuansowana, dojrzała i krytyczna w wykorzystaniu szeroko rozumianej perspektywy *gender studies*, badania społeczne i kulturowe sprawiają wrażenie dyskursu wysoce monologicznego. Na temat feministycznych badań literackich w Polsce zob. m.in. świetny esej Agnieszki Gajewskiej *Teoretyczne lektury krytyki feministycznej*, w: *Lektury płci. Polskie (kon)teksty*, red. M. Dąbrowski, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2008.

kurs płci zawsze wyjawi swoją sprawczą moc. W konsekwencji stanowiska *gender studies* oraz teorii *queer* są do siebie bardzo zbliżone: tam gdzie badaczka *gender* kończy swoją pracę, opisując sposoby społecznego konstruowania kobiecości i męskości, teoretyczka *queer* dysponuje kompleksową odpowiedzią dotyczącą genezy tego systemu. Wszystko staje się jasne, a nam na usta ciśnie się tylko jedno słowo – esencjalizm.

Przedstawiciele teorii *gender* i *queer* mają ponadto jeszcze jedną odpowiedź na formułowane wobec nich wątpliwości – należy postępować etycznie. Zgadzamy się z tym postulatem, nie tłumaczy on jednak metodologicznych wyborów, których dokonują przywołani przez nas autorzy. Nie przekreślamy więc tutaj szlachetnych i etycznie zrozumiałych pobudek, które legły u podstaw takiego rozumienia uprawiania teorii. Hasło „etycznego postępowania” staje się jednak ratunkiem ostatniej szansy, gdy przyciśnięci do muru postmoderniści nie są w stanie wyjść poza podstawę programową, która zawęża rzeczywistość do tekstu/dyskursu/języka. W zakończeniu naszego artykułu powrócimy do tej kwestii, gdyż domaga się ona zajęcia wobec niej jasnego stanowiska.

Zdajemy sobie sprawę, że przedstawione tutaj streszczenie jest z pewnością niekompletne i pomija wiele niuansów obu perspektyw, jednak czynimy tak celowo, by przedstawić nasze stanowisko i wskazać dzielące nas różnice. Nie odrzucając więc całkowicie dorobku poststrukturalizmu, proponujemy twórczy alians z teoriiami, które nie były do tej pory w centrum zainteresowania studiów genderowych. Spróbujmy zatem badać płęć i seksualność jako szereg dynamicznych powiązań między aktorami ludzkimi i nie-ludzkimi, a od badacza wymagać ich gęstego i obiektywnego opisu. Zamiast badać nieskończenie zróżnicowane seksualności, proponujemy empiryczną metafizykę seksualnych tożsamości. Chcielibyśmy zarysować taki projekt feminizmu, który nie uciekając w futurologię, cybernetykę czy techno optymizm, ale – przez odwołanie się do naszych codziennych doświadczeń – wykracza poza humanizm. Latouriański posthumanizm wskazuje bowiem na aktorów nie-ludzkich, rozprasza pojęcie sprawczości oraz rezygnuje z jakiegokolwiek teorii czysto ludzkiej podmiotowości.

Usieciowiając humanistykę, usieciowiając płęć

Propozycja usieciowienia humanistyki wykracza daleko poza obszar socjologii krytycznej, jednak jej aplikacja może okazać się nader kłopotliwa. Latour wytrąca z rąk wszystkie narzędzia, którymi posługiwali się przedstawiciele nauk genderowych i każe zwrócić się w stronę samej rzeczywistości. Taka dewiza, nawet jeśli na razie zanadto uproszczona, pachnie niebezpiecznym empiryzmem, powrotem do metafizyki i porzuceniem dorobku teorii krytycznej lat. 60. i 70. XX wieku. I nie są to tylko pozory – „musimy powrócić do metafizyki”¹⁴ to finałowe zdanie tekstu

¹⁴ G. Harman *Heidegger on objects and things*, w: *Making things public*, red. B. Latour, P. Weibel, The MIT Press, Massachusetts 2007, s. 271.

Opinie

Grahama Harmana, w którym rozszerza on myślenie Latoura na refleksję nad przedmiotami.

Gest Latoura nie jest jednak aż tak radykalny, jak jego retoryka. Francuski filozof nonszalancko rozstawia swoich przeciwników, nierzadko upraszczając ich tezy. W *Nigdy nie byliśmy nowoczesni* pyta ironicznie: „Czy nie macie po dziurki w nosie gier językowych i nieskończonego sceptycyzmu dekonstrukcji znaczeń?”¹⁵. Jednocześnie, w jego tekstach rozproszone są jawne tropy Derridiańskie (przechwycenie, przemieszczenie, dyslokacja), a całe jego przedsięwzięcie można określić jako dekonstrukcję słownika socjologicznego. Słownik, jako repertuar wygodnych narzędzi analitycznych, jest bowiem głównym celem ataku francuskiego socjologa.

Pierwsza wątpliwość Latoura wydaje się już dobrze przepracowana przez studia genderowe, warto jednak ponownie przyrzeć się jej konsekwencjom. „Nie ma grup, tylko procesy grupotwórcze” to teza, która tylko pozornie odpowiada głównemu nurtowi współczesnej teorii krytycznej. „Nie ma płci, są tylko dyskursywne procesy generowania płci” – można by szybko przytaknąć Latourowi. Niewątpliwie studia genderowe wykonały pierwszy gest zapisany w Latouriańskiej wątpliwości – zdekonstruowały „płeć” jako stabilną instancję, odpowiedzialną za nasze działanie. Tym samym, w zgodzie z myślą autora *Polityki natury*¹⁶, rozproszyły sprawczość i rozbiły pojęcie-agregat, które zasłaniało rzeczywiste procesy ustanawiania płci i seksualności. „Społeczeństwo” nie istnieje w dokładnie tym samym sensie, w jakim nie istnieje „kobieta” – oba pojęcia są tylko funkcją pewnego dyskursu, który wyparł możliwość autentycznej refleksji nad rzeczywistością płci.

Ta pozorna zgodność skłoniła Latoura do uznania feminizmu i teorii *queer* za swoich naukowych sprzymierzeńców¹⁷. Jesteśmy tu jednak bardziej latouriańscy od samego Latoura i chcielibyśmy bliżej przyrzeć się temu wątpliwemu sojuszowi. Drogi autora *Splatając na nowo to, co społeczne* i przedstawicieli *gender studies* rozchodzą się bowiem nader szybko. Rozproszona sprawczość, która powstała na skutek rozbicia agregatu płci, zostaje natychmiast ponownie scalona za pomocą bezpiecznych pojęć kluczy: dyskursu, heteronormatywności, spektaklu, konstrukcji kulturowej, władzy itp. Płeć nie istnieje, istnieją tylko rozmaici aktorzy, wśród których negocjowane są definicje płci – powiedziałaby Latour. Płeć nie istnieje, istnieją tylko dyskurs i rozkosz – odpowiadają przedstawiciele *gender studies*. Mnogość rozmaitych powiązań, jaka rodzi się wraz z zapoznaniem tradycyjnie pojmowanej kategorii płci, zostaje natychmiast powstrzymana i zorganizowana pod dyktando „trzeciego pojęcia”. Jak pisze Latour:

Socjologowie tego, co społeczne zawsze mają do dyspozycji stabilne i nieograniczone trzecie pojęcie, na które mogą przetłumaczyć wszystkie słowniki informatorów; nadrzędny

¹⁵ B. Latour *Nigdy nie byliśmy nowoczesni...*, s. 129.

¹⁶ B. Latour *Polityka natury: nauki wkraczają do demokracji*, przeł. M. Gdula, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

¹⁷ B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 141.

Gulik, Nowak Zapomnijcie o dyskursie

słownik działający jak izba rozrachunkowa w przypadku chwilowych wymian środków, które wszystkie mają tę samą podstawową hegemoniczną właściwość.¹⁸

Zawierając nadmiernie dyskursowi, szybko wpadamy w pułapkę solipsyzmu, gdzie samouzasadniające się pojęcie zaczyna funkcjonować jako ostateczne wytłumaczenie każdego kulturowego sporu wokół płci. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że pojęcie dyskursu staje się wytrychem, który odblokowuje zamek w drzwiach dawno już otwartych.

Zdaje sobie z tego sprawę Judith Butler, która już w *Bodies that matter* podejmuje się krytyki konstruktywistycznie zorientowanych *gender studies*. Można się zastanowić, czy jej polemika z radykalnym konstruktywizmem jest rzeczywiście dyskusją z jakąś istniejącą opcją teoretyczną, czy może raczej stanowi próbę wyprzedzenia ewentualnych zarzutów wobec jej własnej filozofii. Ta druga opcja wydaje się bardziej prawdopodobna, zwłaszcza że Butler nie odwołuje się w swej argumentacji do żadnych nazwisk ani tekstów naukowych. Niemniej jednak, na kartach *Bodies that matter* Butler stara się odeprzeć tezę o hegemonicznym panowaniu dyskursu, który konstruuje i kontroluje całość cielesnego doświadczenia. Jej argumentacja przypomina słynne zdanie Gillesa Deleuze'a, który w swojej pracy o Nietzschem pytał: „Czy zabiliśmy Boga, gdy na jego miejscu postawiliśmy człowieka, ale zachowaliśmy to, co najistotniejsze, czyli miejsce?”. Butler zdaje się zastanawiać: czy skutecznie uśmierciliśmy podmiot, skoro zachowaliśmy miejsce, które zostało ponownie obsadzone przez dyskurs, kulturę, strukturę czy władzę? Twierdząc, że „dyskurs konstruuje cielesność” wpadamy – zdaniem Butler – w pułapkę gramatyki, która ustanawia dyskurs w pozycji podmiotu zdania, a tym samym obdarza go wszelkimi atrybutami filozoficznej koncepcji podmiotu. Tym samym nie możemy oprzeć się pokusie upodmiotowienia dyskursu i obsadzania go w „miejscu króla”, skąd władałby całą przestrzenią społeczną. „W ten sposób, dyskurs, język czy konstrukty społeczne zostają spersonifikowane i w tej personifikacji odżywa metafizyka podmiotu”¹⁹.

W ten sposób też reprodukuje się solipsyzm socjologii krytycznej, która sprowadza różnorodność faktów i sprawczości do jednego mianownika. W idiomie Latoura tak pisane studia genderowe są nie tylko nieweryfikowalne, ale też ignoranckie i w końcu nieetyczne, bo odbierają aktorom prawo do wypowiedzi w ich własnym języku. Co ciekawe, Butler zdaje się przyjmować strategię bliską Latourowi, który zastąpił pojęcie grupy procesami grupotwórczymi. Autorka *Uwikłanych w płęć* rezygnuje ze statycznego, ontologizującego pojęcia materialności na rzecz materializacji jako procesu, „który stabilizuje się w czasie, by wyprodukować efekty granicy, stabilności i powierzchni, nazywane materią”²⁰. Butler rozwi-

¹⁸ Tamże, s. 52.

¹⁹ J. Butler *Bodies that matter: On the discursive limits of 'sex'*, Routledge–New York 1993, s. 9.

²⁰ Tamże.

ja za Foucaultem i Derridą własną performatywną teorię materializacji, która ma wykraczać poza logocentryczne ograniczenia filozofii nowoczesnej. Materialność jako „władza w swych formujących, produktywnych efektach” jest procesem charakteryzującym się rozproszeniem, niestabilnością i performatywnością²¹.

Pułapka Latoura zostaje więc rozpoznana, ale wydaje nam się, że Butler i jej kontynuatorom nie udaje się jej uniknąć. Zwłaszcza że jej słownik jest tak głęboko zakorzeniony we francuskim poststrukturalizmie, że nie potrafi ona zaproponować przekonującej teorii sprawczości. I chociaż pozornie eliminuje ze swojego słownika totalizujące metafory, wyjście poza obszar dyskursu jest oczywiście niemożliwe. Butler sięga tu do teorii iterowalności Jacques’a Derridy, która akcentuje twórczy i destabilizujący potencjał cytatu. Derridiańskie „cytatowe przeszczepienie” jest podstawową strategią oporu wobec krępujących modeli cielesnej i płciowej normatywności. Znaki płci i cielesności mogą być dowolnie przepisywane w nieskończoności kontekstów, tworząc nowe konstelacje. To zaś otwiera pole dla niesławnej „polityki parodii”, która już dawno przestała być przekonującą propozycją metodologiczną czy adekwatnym wehikułem oporu. Demystyfikacja i dekonstrukcja mogą okazać się wątpliwą taktyką wobec dyskursu, który w swej istocie jest już głęboko pastiszowy, nostalgiczny i autoironiczny. A taki jest bez wątpienia dyskurs współczesnych mediów, gdzie dragowa płeć staje się coraz częściej punktem wyjścia. Polityka parodii nie przekracza przy tym horyzontu nakreślonego przez teorię władzy Michela Foucaulta. Ujarzmiona jednostka może co prawda pogrywać sobie ze swoim Panem, zasady gry są jednak jasno zdefiniowane. Nie ma tu miejsca na sprawczość czynników pozaludzkich, docenienie jednostkowych aktorów czy próbę nakreślenia pozytywnej teorii podmiotu. Chciałoby się sparafrazować cytowanego już Latoura: tak, mamy dość nieskończonego sceptycyzmu dekonstrukcji znaczeń.

Jeśli strategia Latoura ma jednak wiele wspólnego z lekturą dekonstrukcyjną, dzieje się to dzięki docenieniu jednostkowości zdarzenia. Dla studiów genderowych reprezentacje płci są tylko epifenomenem dyskursu, który jest już zawsze heteronormatywny, już zawsze dominujący i z pewnością opresywny. Dlatego właśnie przedstawiciele późnego dekonstrukcjonizmu krytykowali studia kulturowe, dla których teksty stanowiły wyłącznie pretekst do ujawnienia stosunków władzy. Derek Attridge określił takie praktyki interpretacyjne mianem literackiego instrumentalizmu, który definiował jako:

traktowanie tekstu (albo innego kulturowego artefaktu) jako środka do istniejącego wcześniej celu: podchodzenie do obiektu z nadzieją albo z założeniem, że może on służyć za narzędzie do rozwoju istniejącego projektu, oraz odpowiadanie nań w taki sposób, aby testować, a nawet wytwarzać, tę użyteczność.²²

²¹ Tamże, s. 34.

²² D. Attridge *Jednostkowość literatury*, przeł. P. Mościcki, Universitas, Kraków 2007, s. 21.

Latour proponuje coś przeciwnego – zejście na poziom jednostkowych aktorów, przedmiotów, konfliktów, starając się przy tym porzucić krępującą siatkę gotowych rozwiązań interpretacyjnych. Oczywiście, nigdy nie nam będzie dane całkowicie wyzwolić się z naszego języka. Spotkanie z Innym jednak, jeśli ma być owocne, nie powinno służyć potwierdzeniu naszego słownika, ale tym głębiej podawać go w wątpliwość.

Płeć i przedmioty

Największym problemem, z jakim zdaje się borykać współczesny feminizm, jest nieumiejętność przejścia żałoby po utraconym pojęciu sprawczości. Strategie radzenia sobie ze śmiercią kobiecego podmiotu są rozmaite. Dominuje jednak melancholijne przywiązanie do utraconego obiektu, które objawia się w ciągłym parafrazowaniu klasycznych koncepcji podmiotowości. I tak Rosi Braidotti w swoich wczesnych tekstach, choć uznaje zasadność postrukturalnego demon-tażu „Kobiety”, postuluje jej wskrzeszenie w nowym, miękkim paradygmacie. Jej intuicje zdają się nawet na poły Latouriańskie, kiedy pisze o potrzebie „umieszczenia prawdziwych kobiet w miejscu podmiotowości dyskursywnej”²³. Naszym zdaniem jednak wszelkie próby konstrukcji płynnych tożsamości, jakkolwiek inkluzywne i autorefleksyjne, powtarzają grzechy klasycznej koncepcji podmiotu, a furtka w postaci „strategicznego esencjalizmu” jest rozwiązaniem prowizorycznym i podszytym pewną hipokryzją. Patowa sytuacja podmiotu po Foucaulcie i Butler prosi się raczej o bardziej radykalny gest – dostrzeżenie sprawczości przedmiotów, zbadanie sieci powiązań, z której nie musi wydobywać się jeden dominujący głos.

Wydaje się, że wobec tego impasu współczesne badania nad płcią rozciągają się między dwiema skrajnościami. Gdy badaczki z kręgu feminizmu korporalnego konstruują nową pozytywną filozofię kobiecego podmiotu, przedstawicielki teorii *queer* oddają się zniuansowanym operacjom dekonstrukcyjnym i eksplorowaniem marginesów. Pierwsze poszukują politycznej sprawczości w parafrazowaniu tradycyjnych koncepcji podmiotowości, drugie na obrzeżach heteronormatywnego dyskursu, który determinuje niemal cały obszar naszego doświadczenia. Pozycja tożsamości we współczesnych badaniach nad płcią i seksualnością nie wyczerpuje się przy tym na skrajnościach tych dwóch biegunów. Także w obszarze teorii *queer* pojawiają się próby konceptualizacji nowej, miękkiej i inkluzywnej figuracji tożsamości, jednak samo pojęcie wydaje się niewystarczająco sproblematyzowane. Jak pisze Paulina Szkudlarek, „opór wobec [tożsamości – przyp. autorów] zdaje się ogólny, nieprecyzyjny tego, z jak szerokim wachlarzem stanowisk mamy do czynienia u tych autorów i autorek, którzy decydują się posługiwać tym

²³ R. Braidotti *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 194.

terminem”²⁴. Wszystkie te perspektywy łączy jednak niechęć do poszukiwania sprawczości poza światem ludzkich aktorów oraz głębokie zakorzenienie w metaforze językowej, które uniemożliwia prawdziwie radykalne przemyślenie koncepcji podmiotowości. W konsekwencji, gdy *gender studies* nie są w stanie uwolnić się od kategorii reprezentacji, teoria *queer* popada w skrajny tekstualizm.

Żadne z tych podejść nie może podobać się Latourowi, trudno więc nie oprzeć się wrażeniu, że jego postulowany sojusz z feminizmem brzmi nieco protekcyjnie. Autor *Splatając na nowo to, co społeczne* z pewnością nie umiałby znaleźć wspólnego języka z Joanną Mizielińską, dla której opór i sprawczość są konsekwencją radykalnego utożsamienia się z marginesem²⁵. Jak czytamy w *Nigdy nie byliśmy nowocześni*: „Obrona marginesów zakłada istnienie totalitarnego centrum. Jeśli jednak centrum i jego totalność są iluzjami, to entuzjazm dla marginesów staje się trochę śmieszny”²⁶.

To przywiązanie do marginesu wynika, rzecz jasna, z imperatywu etycznego, naszym zdaniem jednak źle pojętego i ostatecznie kontrproduktywnego. W umiłowaniu do przestrzeni poza płciowym dymorfizmem umyka gdzieś prawdziwa rewolucyjność performatywnej teorii płci, która polegała przecież na wskazaniu, że wszystkie ciała, płci i tożsamości, nawet te pozornie najbardziej normatywne, pełne są szczelin, skaz i pęknięć. Co więcej, taka fetyszycacja wykluczenia w efekcie potwierdza tylko dominację totalitarnego centrum, które w tekstach polskich teoretyczek *queer* rozrasta się do monstrualnych rozmiarów, pochłaniając wszelkie media głównego nurtu, kulturę popularną i doświadczenie codzienności. Tylko z takiej perspektywy możliwe są naiwnie redukcjonistyczne analizy mediów popularnych, gdzie dominujący dyskurs zapisuje się na biernych ciałach nieświadomych widzek oddających się fałszywym, neoliberalnym przyjemnościom: „interesujący jest obraz płci w przekazie, który [...] dzięki swej wszechobecności, konsekwencji i spójności jest traktowany jako „czysty” ideologicznie i obiektywny, przez co niepostrzeżenie wpływa on na postrzeganie świata społecznego przez odbiorców – czytelników, internautów, widzów”²⁷ – pisze Kamilla Biskupska.

Taka teoria kultury jest naturalną konsekwencją delegowania sprawczości w sferę abstrakcyjnych pojęć-agregatów, jak media, społeczeństwo czy dyskurs. Przadojuje w tym zwłaszcza socjologicznie zorientowany feminizm, który podtrzymuje

24 P. Szkudlarek *A spanner in the work, czy(li) narzędzie w robocie. O użyciach i nadużyciach ujęć queerowych*, w: *Strategie queer...*, s. 160.

25 J. Mizielińska *W szczelinach płciowego dymorfizmu, czyli czy można żyć pomiędzy*, w: *Ucieleśnienia II. Płeć między ciałem i tekstem*, red. J. Bator, A. Wieczorkiewicz, Wydawnictwo Instytutu Socjologii i Filozofii PAN, Warszawa 2008, s. 264.

26 B. Latour *Nigdy nie byliśmy nowocześni...*, s. 176.

27 K. Biskupska *Konstrukcje płci w masowym przekazie na przykładzie tygodnika „Przekrój” – analiza dyskursu wizualnego*, w: *Kobieta w przestrzeni wizualnej*, red. A. Barska, K. Biskupska, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2012, s. 56.

narrację o wszechmocnym dyskursie mediów, nie pozostawiając miejsca na negocjację pozycji dla widzów. Jak o współczesnych mediach pisze Elżbieta Czykwin w *Stygmacie społecznym*: „Niczego nieświadomy widz przyjmuje zdjęcia jako dowody istnienia ciał idealnie pięknych wraz z przekonaniem, że jest ich wiele i że on (ona) do tej kategorii nie należą”²⁸. Rolą teoretyczki jest tu rzecz jasna oświecenie bezradnych widzów i ujawnienie spisku stojącego za medialną reprezentacją. Czy jednak tej samej wiedzy nie dostarczył im już wcześniej Pudelek, gdy oglądaliśmy liczne sesje „gwiazd bez makijażu”?

Podobną krytykę solipsyzmu teorii krytycznej przeprowadza w swoich tekstach Ewa Domańska. Jej zdaniem odchudzony przez amerykańską recepcję Foucault zdominował i spacyfikował współczesną humanistykę, która parafrazuje slogany z francuskiego klasyka, powielając zakłęty krąg wiedzy/władzy. Foucault „wprawdzie analizuje mechanizmy działania władzy, dając podmiotowi wiedzę na ten temat, jednak nie wskazuje na możliwości wyjścia poza ową wszechogarniającą relację”²⁹. Współczesne studia nad płcią i seksualnością podzielają ten teoretyczny impas – mówią jednym głosem, gdy stawką jest ujawnienie nowej formy wykluczenia, wśród różnorodnych pomysłów na próbę jego przezwyciężenia zaś żadna propozycja nie jest w stanie rozbić determinizmu sytuacji wyjściowej³⁰. Humanistyka uwięziona w słowniku Foucaulta skazana jest na ciągłe produkowanie nowych ofiar, ujawnianie nowych wykluczeń i podtrzymywanie iluzji spirali władzy.

Podzielamy wielokrotnie deklarowane przez Domańską zmęczenie i znudzenie tym paradygmatem, który domaga się bardziej radykalnego przekroczenia. Pozytywny program, który proponuje autorka, rozmywa się jednak w ogólnikach – teoria powinna nadgonić praktykę, szybki postęp technologiczny wymaga nowych narzędzi, polscy badacze powinni przedstawiać autorskie propozycje teoretyczne. W naszym przekonaniu dynamiczna teoria sprawczości Latoura umożliwia przezwyciężenie impasu, w który wikła się nader często rodzimy feminizm, wprost adresując przy tym diagnozowany przez Domańską impas. Pozwala także na wyjście poza solipsyzm teorii *queer*, która każdą tożsamość deprecjonuje jako regulatywną fikcję na usługach heteronormatywnej władzy. Według Latoura „władza, podobnie jak społeczeństwo, jest wynikiem końcowym pewnego procesu, a nie rezerwuarem, zapasem czy kapitałem, który automatycznie dostarcza nam wyjaśnienia”³¹. Wyjaśnienie rodzi się w analizie dynamicznej sieci powiązań, którą tworzą sploty rozmaitych podmiotowości, pojmowanych jednak zupełnie inaczej niż

²⁸ E. Czykwin *Stygmata społeczny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 345.

²⁹ E. Domańska *Co zrobił z nami Foucault?*, w: *French theory w Polsce*, red. E. Domańska, M. Loba, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2010, s. 66.

³⁰ E. Domańska *O poznawczym uprzywilejowaniu ofiary. Uwagi metodologiczne*, w: *(Nie)obecności. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*, red. H. Gosk, B. Karwowska, Elipsa, Warszawa 2008, s. 19-36.

³¹ B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 90.

Opinie

w tradycyjnych badaniach nad płcią. Latour w jednym ze swoich najbardziej radykalnych gestów postuluje ujawnienie sprawczości przedmiotów – w jego teorii nie zostają już sprowadzone do roli epifenomenów dyskursu. Emancypacja przedmiotów zapowiada niemały przewrót we współczesnej humanistyce, rozwijany w pełni przez przedstawicieli *object-oriented philosophy*. Ten „powrót do metafizyki” ma kilka istotnych konsekwencji dla badań feministycznych.

Po pierwsze, dekonstruuje dominującą pozycję dyskursu i społeczeństwa w studiach nad płcią i seksualnością. Przez odkrycie nowych powiązań sprawczości przekierowuje spojrzenie badacza na relacje między aktorkami ludzkimi i pozaludzkimi oraz procesy negocjacji, które je podtrzymują. Po drugie, każe dostrzec aktorów w przedmiotach, które do tej pory służyły za ledwie jako zapośredniczenie dyskursu. Kolorowe magazyny, blogi, technologie medialne, ubrania, gadżety seksualne itp. nie są już tylko towarami materializującymi stosunki społeczne. Są nie-ludzkimi obiektami, które w połączeniu ze sobą oraz naszymi praktykami tworzą poczucie seksualnej i płciowej tożsamości.

Weźmy dla przykładu Carrie Bradshaw, główną bohaterkę popularnego serialu „Seks w wielkim mieście” (HBO 1998-2004). Postać, w którą wcieliła się Sarah Jessica Parker, portretowana jest jako miłośniczka elektronicznych gadżetów oraz fanatyczna wręcz wyznawczyni mody: bohaterka posiada w swojej garderobie kilkaset par butów, dziesiątki sukienek, spódnic, żakietów i bluzek. Tradycyjna perspektywa *gender/queer* widziałaby w tych obiektach dowód na zinternalizowaną przez Carrie potrzebę odgrywania swojej kobiecej tożsamości. Bardziej queerowe podejście upatrywałoby w postaci Carrie dowód na fantazmatyczność płci: ta perfekcyjna, odgrywana za pomocą różnych przedmiotów kobiecość unaocznia rozpad tożsamości jako sztywnej kategorii. Waga, którą Carrie przywiązuje do dobrego wyglądu, byłaby tutaj dowodem pułapki płci, w którą bohaterka wpadła. Popatrzmy jednak na tę postać z perspektywy inspirowanej Latourem. Gdyby faktycznie odjąć od Carrie wszystkie te ubrania, buty, dodatki, czy wciąż byłaby tą samą postacią? Czy ciało, które pozostałoby po takiej redukcji, byłoby nadal ciałem Carrie? Chcemy tutaj pokazać, że przedmioty zaangażowane w budowanie naszej tożsamości nie są odzwierciedleniem dyskursu, ale niezależnymi obiektami, które dzięki sieci dynamicznych połączeń na styku ludzkie/nieludzkie tworzą tożsamość, w tym wypadku Carrie. Nie chodzi nam tutaj jednak o podejście w duchu teorii plastycznej seksualności Anthony’ego Giddensa, gdzie refleksyjne jednostki swobodnie konstruują własne seksualne „ja”. Przykładowo, ważną częścią serialu są rozmowy o seksie, często mediatyzowane przez telefon komórkowy³² – w tym wypadku rozmawianie o seksie z dowolnego miejsca uwalnia nas od konkretnej przestrzeni biura lub domu. W jednym z odcinków serii czwartej Carrie przeżywa nieprawdopodobny wręcz orgazm z partnerem cierpiącym na zaburzenia ADHD. Jednak część przyjemności

³² Ten aspekt serialu omawia także bardziej szczegółowo Jane Gerhard, zob. J. Gerhard *Sex and the City*, „Feminist Media Studies” 2005 nr 5:1, s. 37-49.

orgazmu płynie także z telefonicznych rozmów, które następnie Carrie odbywa ze swoimi przyjaciółkami. Jej seksualna satysfakcja jest zatem konsekwencją „przejęcia” działania, jakim jest orgazm, przez nie-ludzki obiekt, w tym wypadku telefon. Poczucie seksualnej i genderowej tożsamości jest więc efektem splatania się różnych działań i praktyk, w które zaangażowani są zarówno ludzie, jak i nie-ludzie. Przedmioty nie są więc w tym wypadku indykatorem jakiejś seksualnej/płciowej tożsamości, lecz osobnymi bytami, które tworzą ją na takich samych zasadach jak nasze praktyki. Chcielibyśmy tutaj podkreślić zasadniczą różnicę między podejściem *gender/queer studies* a projektowaną przez nas perspektywą. Jeśli chcemy poważnie potraktować nie-ludzkie obiekty – w tym wypadku te, które współtworzą płć – powinniśmy wykreślić z naszego słownika rozmaite pojęcia, które wskazują na ich społeczny wymiar. Sprawczość przedmiotów, często nieprzewidywalna, wynika z ich niezależności i to na nią staramy się zwrócić tutaj uwagę. Nie chodzi nam o obłaskawianie obiektów znaczących tylko dlatego, że przypisuje się im semiotyczną wartość, wtórną wobec logiki tego, co społeczne. Ponownie odwołując się do przykładu rozmowy telefonicznej Carrie – inżynierowie i projektanci technologii nie zakładają każdego możliwego jej zastosowania. Przykładowo sekszaty, namiętne rozmowy kochanków przy użyciu Gadu-Gadu czy sesje cam2cam są możliwe właśnie dzięki sprawczości urządzeń, a seksualna przyjemność płynie tutaj z faktu, że jest ona współtworzona i mediowana przez technologię, a nie tylko zapośredniczana. Udana seksrandka na Skypie, podobnie jak romantyczna rozmowa partnerów na Facebooku, gdzie odnajdują się oni jako seksualne podmioty, to splatanie się ludzkiego i nie-ludzkiego.

Płć i seksualność jako działania przejęte

Tym samym nie możemy już tłumaczyć „kobiecości” czy „męskości” wyłącznie w kategoriach fałszywych złudzeń regulowanych przez równie fałszywe poczucie „autentycznej” tożsamości. Jednym z głównych zarzutów, które Latour podnosi przeciwko współczesnym naukom społecznym, jest traktowanie rzeczywistości jako dającej się przepisać na zewnętrzny wobec niej język, którym następnie można tłumaczyć logikę tego, co społeczne. Musimy przestać udawać, że aktorzy mają tylko język, a badacze dysponują metajęzykiem, w którym osadzony jest ten pierwszy. Jeśli odniesiemy tę obiekcję do teorii płci i seksualności, wtedy pojęcia takie jak dyskurs (Butler), Symboliczne (Lacan) czy urządzenie (Foucault) stają się trzecią i zewnętrzną kategorią, która oferuje wszystko tłumaczącą teorię na temat tego, dlaczego ludzie pożądamy, identyfikują się z daną płcią oraz w jaki sposób realizują swoją seksualność. Podążając za nakreślonymi przez Latoura trajektoriami źródeł niepewności, przyjrzymy się teraz wątpliwości określonej przez badacza jako działanie, które zostaje przejęte³³. Innymi słowy, chcemy zastanowić się na ile to,

³³ Zob. B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 61.

Opinie

co zwykliśmy określać płcią i seksualnością, jest relacją, która nie daje się sprowadzić wyłącznie do sprawczości podmiotu wyjawiającego tym samym prawdę dyskursu lub posłusznie odpowiadającego na wezwanie ideologii. Zasadniczy problem takiego podejścia wynika z epistemologicznego paradoksu będącego konsekwencją tego, że badacz nagle sytuuje się poza dyskursem, chociaż z perspektywy, którą przyjmuje, jest to zwyczajnie niemożliwe. Stąd też wyjątkowa niechęć Latoura do teorii krytycznej, która, jego i naszym zdaniem, częściej bywa raczej teorią spisku niż nauką. W naszym przekonaniu spora część badaczy oraz badaczek płci i seksualności również podążyła tą ścieżką, myśląc w konsekwencji naiwną podejrzliwość z dociekaniami o charakterze akademickim.

Podejście Latoura ma, według nas, jeszcze jedną zaletę, chociaż on sam nie poświęca jej tak wiele uwagi. Otóż bardzo często przedstawiciele teorii krytycznej twierdzą, że działają dla dobra aktorów i z pobudek politycznych. Teoria *queer* jest motywowana jako przedsięwzięcie *stricte* polityczne, które ma uświadomić błędzącym aktorom, że po części sami winni są swojej sytuacji³⁴, i następnie poprowadzić ich we właściwym kierunku. Postawa taka jest nie tylko wątpliwa etycznie, ale też nierozsądna. Traktuje bowiem aktorów, tj. podmioty odgrywające rolę, jako zupełnie nieświadomie odgrywające pewne zewnętrzne wobec nich skrypty płci. Jak zatem możemy uniknąć tych błędów, inspirując się teorią aktora-sieci? Latour stawia sprawę dość jasno, pisząc: „choć nigdy nie wiemy na pewno, kto i co sprawia, że działamy, możemy określić listę własności [...]: podmioty są częścią opisu, nadana jest im pewnego rodzaju postać, są przeciwstawione innym podmiotom; i w końcu towarzyszy im jawna teoria działania”³⁵.

Po pierwsze, należy zapytać, co dokładnie robi podmiot, jak odgrywa swoją rolę i tożsamość. Jakie powiązania tworzy, z jakimi obiektami się łączy, jak te działania opisuje, nazywa i klasyfikuje. Co sprawia, że odczuwa je jako spójne, chociaż są zbudowane z bardzo różnych, ludzkich i nie-ludzkich elementów.

Po drugie, warto za Latourem wprowadzić podział na podmioty i figuracje, co pozwala zrozumieć nieantropomorficzne wcielenia aktorów. Nie odbiera to jednak realności figuracji, nie są one jednak emanacją jakiejś zewnętrznej wobec podmiotów prawdy. Latour wprowadza tutaj pojęcie aktanta – uważamy, że można je z powodzeniem zastosować do badań nad tożsamością płci i seksualnością. Parafrazując socjologa powiązań, oto cztery sposoby uchwycenia tego samego aktanta: (1) „dyskurs zmusza kobiety, aby nosiły sukienki”, (2) „firmy odzieżowe produkują dla kobiet dużo sukienek”, (3) „Jan Paweł II zachęca do wyrażania swojego geniuszu kobiecości”, (4) „wielu konserwatywnych wyborców woli, aby kobiety były kobiece”. W każdym przypadku mamy do czynienia z pewną realną konfiguracją; płć i poczucie bycia kobietą są tak samo realne wtedy, gdy są realizowane przez zakup nowej sukienki w sklepie H&M, jak i wtedy, gdy po lekturze encykliki Jana Pawła II zainspirowana nim czytelniczka podąża za geniuszem ko-

³⁴ Zob. J. Kochanowski *Spektakl i władza...*; J. Mizelińska *Dekonstrukcje kobiecości...*

³⁵ B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 75.

biety³⁶. Możemy dodać jeszcze jedną sytuację – „Katarzyna lubi nosić sukienki”. Czy zatem Katarzyna jest tutaj ofiarą dyskursu? Indentyfikuje się z pokoleniem JP2 czy może jest potencjalną wyborczynią partii konserwatywnej? W naszym przekonaniu płęć jest takim samym powiązaniem, jak inne działania. Nie jest efektem dyskursu w tym sensie, że nie musi nic powtarzać, ale raczej korzystać z uprzednio istniejących konfiguracji w celu wyrażenia jakiejś części swojej tożsamości. Równie dobrze jednak sukienka może nic nie wyrażać, może być obiektem bez znaczenia. Przypisywanie wszystkim czynnościom ładunku semiotycznego jest pomyłką, którą Joke Hermes opisała jako błąd znaczenia – jest to założenie, że wszystko musi coś znaczyć³⁷. Wracając do ANT: jeśli napiszemy, że Katarzyna nosi sukienkę, niekoniecznie wynika stąd, że odgrywa „kobiecość”, gdyż, ponownie, oznaczałoby to, że znamy lepiej motywację jej postępowania.

Po trzecie, poczucie tożsamości płci jest nieustannie negocjowane i dezawuowane przez odmienne grupy. Parametry określające bycie mężczyzną w grupie R mogą zupełnie nie pokrywać się doświadczeniami grupy J. Ba, mogą nawet im zaprzeczać i wzajemnie się znosić. Prześledzenie tego, jak rozmaite jednostki i grupy definiują swoje tożsamości płci, pozwoli dostrzec to, co Latour nazywa empiryczną metafizyką. Naszym zdaniem koncepcję tę można odnieść także do płci i seksualności. Oddajmy aktorom prawo do wyrażania siebie i sposobów, przez które określają się jako ugenderowane czy seksualne podmioty, nawet wtedy gdy odmawiają takich identyfikacji. W tej perspektywie nie istnieje więc dający się waloryzować konflikt między wyzwolonymi, postępowymi a konserwatystami czy tradycjonalistami. Płęć jest powiązaniem, a teoria jest od tego, by te powiązania opisać, ale już nie poddawać ocenie i objaśniać. Wtedy bowiem, staje się wampiryczna, a nie empiryczna³⁸.

Wynika stąd czwarta kwestia – jak aktorzy sami tworzą teorię działania. Jedną z zalet ANT jest docenienie potocznych intuicji i sposobów rozumowania (to z pewnością scheda po późnych brytyjskich studiach kulturowych oraz etnometodologii), aktorów postrzega ona jako w pełni refleksyjnych i zręcznych metafizyków. Socjologia powiązań zwraca tutaj uwagę na dwie kwestie: (a) dotyczy to wszystkich podmiotowości bez względu na figurację oraz (b) różnica polega na tym, czy te pierwsze są zapośredniczeniami, czy mediacją. Wprowadzając te dwa pojęcia, Latour proponuje kluczowe rozróżnienie w pojmowaniu sprawczości aktorów społecznych. Ta dychotomia wydaje się też wyjątkowo adekwatna do przemyślenia sposobów konceptualizacji płci we współczesnych studiach feministycznych. Zapośredniczenie, to według Latoura taka relacja, w której znaczenie zostaje przeniesione bez żadnych przekształceń. Kiedy teoretyk *queer* pisze, że media popu-

³⁶ Zob. Jan Paweł II *Niewiastą i mężczyznę stworzył ich: odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1986.

³⁷ J. Hermes *Reading women's magazines: An analysis of everyday media use*, Cambridge Polity, Cambridge 1995.

³⁸ B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 71.

larne zapośredniczają normatywny dyskurs płci, ma na myśli to właśnie, że dominujące znaczenia zostają przekazane w łańcuchu nadawczo-odbiorczym w hegemonicznej, całościowej i represyjnej postaci. W przeciwieństwie do pośredników, mediatorzy „przekształcają, tłumaczą, zakłócają i modyfikują znaczenia czy elementy, które mają przenieść”³⁹. Naszym zdaniem płęć jest już zawsze mediacją, nie istnieje więc żaden hegemoniczny repertuar znaczeń, który ją determinuje. Nie jest ona też reprezentowana przez media popularne w całościowym, represyjnym kluczu. Wręcz przeciwnie – w procesie jej konstytucji bierze udział wielu aktorów, którzy nieustannie negocjują jej kształt, a więc przekształcają i zakłócają znaczenia, których nie utrzymuje już żadna nadrzędna instancja nadawcza.

W tym miejscu może pojawić się kilka wątpliwości, które warto rozważyć. Można przecież postawić nam zarzut skrajnego woluntaryzmu – płęć dzieje się jak chce. Nie uważamy tak, nie twierdzimy jednak również, że płęć jest najważniejszą kategorią organizującą życie społeczne. Jeśli rzeczywiście byłaby to kategoria kluczowa, wtedy badania *gender/queer* urastałyby do rangi metateorii zdolnej wyjaśnić każdy aspekt rzeczywistości. Wszakże seks jest wszędzie. W naszym eseju staramy się zatem pokazać, że samo pojęcie płci i seksualnej tożsamości dla większości autorów z kręgu *gender/queer* funkcjonuje niczym esencjalna substancja – jest uniwersalną, kluczową i wszystko tłumaczącą kategorią. Teoria *queer*, owszem, zakwestionowała pojęcia *gender/sex*, ale dla jej przedstawicielek płęć niczym filmowy poltergeist ciągle nawiedza nasze ujarzmiane ciała (stąd potrzeba teoretycznego egzorcyzmu). Tymczasem w naszym tekście staramy się dowiedzieć, że nie istnieje zewnętrzny dyskurs płci, a raczej konkretne działania jednostek, które stają się zrozumiałe w obrębie wspólnot, które za Stanleyem Fishem możemy nazwać wspólnotami interpretacyjnymi. Wspólnoty te, złożone z aktorów ludzkich i nie-ludzkich, oferują zasady, które umożliwiają wzajemne genderowe porozumienie. Powróćmy więc do przykładu z sukienką i Katarzyną: powinniśmy być bardzo ostrożni w posługiwaniu się kategoriami społecznymi, ponieważ raczej konstruują one stabilne upłciowione związki między aktorami (Katarzyna – sukienka), niż je odkrywają. Przedstawicielka *gender studies* prawie zawsze wie, co oznacza sukienka (jak wiemy – nic dobrego), nas interesuje skąd wynika to powiązanie. Nie chcemy tym samym delegować sprawczości do jednego pojęcia, a tym samym polaryzować obszar badań na dwa obozy: demoniczne centrum i buntowniczy margines. Pomyślmy teraz o głośnej kampanii społecznej „Niech nas zobaczą”, na którą składały się zdjęcia sympatycznych par gejów i lesbijek. Akcja ta doczekała się druzgocącej krytyki ze strony rodzimej teorii *queer*, która w kampanii dostrzegła reprodukcję heteroseksualnej normy. Zwyczajni, tacy jak wszyscy, niewyróżniający się geje i lesbijki pragną dołączyć do społeczeństwa. Spójrzmy jednak na tę akcję jak na strategię budowania nowych seksualnych powiązań: dla działaczy LGBT kampania ta funkcjonowała niczym laboratorium. Interesowało ich zbudowanie nowych powiązań dotyczących odmienności seksualnej w nieprzy-

chylnym otoczeniu. Dokonali więc translacji⁴⁰ własnych praktyk (z mikroskali) do skali makro za pośrednictwem medialnej konwencji. Kampania stała się aktantem, który budował i testował rozmaite powiązania składające się na projekt seksualno-tożsamościowy.

Kiedy więc nastoletni gej zjawia się raz w tygodniu w ulubionym wielkomiejskim klubie, ponieważ jest to jedyna sytuacja, gdy czuje się swobodnie jako ugenderowany i seksualny podmiot, nie można traktować jego działania jako zapośredniczenia dyskursu, który materializuje się w postaci gejowskiej dyskoteki. Raczej powinniśmy zobaczyć, że to, co teoretycy związani z teorią *queer* tłumaczyliby jako reprodukcja istniejących uprzednio relacji władzy lub świadectwo dyskursu, jest przykładem działania przejętego. Bez klubu, bez wolnego czasu, bez wieczornego pociągu do dużego miasta, bez portalu internetowego, bez przyjaciół, bez niechęci ze strony rodziców, bez chęci wyjazdu poza swoją miejscowość, bez braku edukacji seksualnej, bez polaryzacji miasto – wieś, bez wewnętrznego przekonania, że w mieście jest lepiej, nie wytworzyłaby się relacja, którą następnie pewni aktorzy określili gejowską tożsamością.

Czy seksualność jest realna czy fikcyjna?

Na tym etapie, ponownie parafrazując autora *Wprowadzenia do teorii aktora-sieci*, możemy krótko podsumować nasze dotychczasowe ustalenia: (1) płęć nie jest zapośredniczeniem; (2) seksualność jest nieustannym procesem, w który uwikłani są rozmaici aktorzy ludzcy i nie-ludzcy; (3) wreszcie obiekty (przedmioty) mają podmiotowość i współtworzą to, co określamy płcią i seksualną tożsamością. Prowadzi nas to do czwartego, być może kluczowego źródła niepewności, określonego przez Latoura jako konflikt między materią faktów a materią rozważań. Ujawnia się tutaj słabość fundamentu współczesnej humanistyki (lub przynajmniej jednego z jej głównych nurtów): konstrukturyzmu społecznego. Postaramy się teraz dowiedzieć, dlaczego zgodne z duchem myśli poststrukturalnej założenie, że płęć i seksualność to kulturowe konstrukcje, może okazać się dyskusyjne.

Współczesne teorie seksualnej tożsamości, zwłaszcza te będące pod wpływem teorii *queer*, nader chętnie posługują się pojęciem konstrukcji. W perspektywie autorek takich jak Judith Butler czy Eve Kossofsky-Sedgwick płęć jest konstrukcją, która pełni funkcje regulujące. Jest iluzją, która skrywa znaczeniową i tożsamościową pustkę. Teorie te oraz im podobne dzielą bardzo wiele wspólnych założeń z socjologią krytyczną, perspektywą, której ustalenia podważa Latour. W perspektywie post-Foucaultowskiej o seksualności mówi się jako o skonstruowanej, czyli regulowanej przez fikcyjne reżimy dyskursywne. Inaczej ujmując, z przesłanki o performatywnym charakterze płci, wielu badaczy wyciągnęło wniosek, że jest ona zwyczajnie nieprawdziwa. Pora zatem pomyśleć o płci i seksualnej tożsa-

⁴⁰ O kategorii translacji zob. B. Latour *Dajcie mi laboratorium, a podbiję świat*, przeł. K. Abriszewski, „Teksty Drugie” 2009 nr 1/2, s. 163-192.

Opinie

mości jako czymś jak najbardziej prawdziwym i realistycznym. Pozwolimy sobie teraz przytoczyć dłuższe zdanie Latoura:

Kiedy twierdzimy, że fakt jest skonstruowany, mamy po prostu na myśli, że opisujemy solidną obiektywną rzeczywistość wykorzystując rozmaite byty, których połączenie równie dobrze mogłoby się nie udać; „konstruktywizm społeczny”, przeciwnie, oznacza, że *zastępujemy* to, z czego zbudowana jest rzeczywistość jakąś *inną materią*, tym, co społeczne, w czym „faktycznie” ma to być wbudowane.⁴¹

Perspektywa „konstruktywizmu społecznego” okazuje się więc przedziwną mieszaniną solipsyzmu oraz nadziei na emancypacyjny potencjał wynikających stąd wnioskowań. Kiedy jednak pomyślimy o konstrukcji, zachowując pierwotną intuicję realistyczną, zadaniem badacza będzie rozpoznanie parametrów tej konstrukcji, a nie zakwestionowanie całego iluzorycznego systemu. Może zatem nadszedł czas, by zapytać, jak to się stało, że z przesłanki „seksualność jest konstrukcją” wyciągnięto wniosek, że „seksualność jest fikcją”? Czy ze zdania „dom jest konstrukcją” wynika, że jest on nieprawdziwy? Skoro uznaliśmy, że poczucie płci i seksualności są jak najbardziej realnym procesem, w który uwikłani są ludzie oraz objekty, warto podać w wątpliwość prymarną dominację dyskursu. W naszym przekonaniu podejście takie pozwala oddać sprawiedliwość aktorom, którzy dokonują pewnych wyborów dotyczących tego, jak chcą oni/one realizować swoje poczucie płci i seksualnej tożsamości.

Dostępne nam sposoby odczuwania i odgrywania seksualnej tożsamości są jedynymi jej przejawami, które istnieją. W wielu przypadkach możemy sobie oczywiście życzyć, by wybór potencjalnych identyfikacji był większy. Jako badacze musimy jednak przede wszystkim zająć się tym, co jest. Materia faktów dostarcza nam określonej ilości danych i współrzędnych. Opisać je i pozwolić im mówić własnym głosem – oto nasze główne zadanie. W ten sposób pozwolimy uszanować rozmaite wybory seksualnych i genderowych tożsamości oraz oddamy im prawo do decydowania o sobie. Nawet jeśli z naszego punktu widzenia będą to decyzje błędne, a nawet niezgodne z naszą etyką.

* * *

Czy można zaprojektować przestrzeń dla krytycznej humanistyki poza horyzontem dyskursu wiedzy/władzy? Poststrukturalny konstruktywizm okazał się być paradoksalnie ostatnią wielką teorią, która do dziś organizuje większość badań dotyczących płci i seksualności. Postmodernizm był humanizmem. Propozycja Latoura, a także badaczy związanych z nurtem etnografii laboratoryjnej jest często określana mianem postkonstruktywizmu. W jego obrębie samo pojęcie konstrukcji zachowuje osłabione intuicje realistyczne i nie ogranicza procesu konstruowania wyłącznie do sfery społeczno-dyskursywnej. Jak pisze Ewa Bińczyk: „podlega-

⁴¹ B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 130.

nie skonstruowaniu nie oznacza przy tym, że dany obiekt jest z konieczności fikcją czy artefaktem, który łatwo moglibyśmy poddać dekonstrukcji⁴². Strategie dekonstrukcyjne nie oferują już tak dalece subwersywnego potencjału, kiedy schemat centrum/margines zostaje rozbity, a sprawczość obiektów nie zostaje sprowadzona do ich dyskursywnych efektów. Przesunięcie, które proponujemy za Latourem, jest w gruncie rzeczy drobne, ale obiecuje twórczy demontaż teorii opartej na paradygmacie wiedzy/władzy. Uwikłanie w sieć powiązań, którymi nie zarządza już żadna jasno sprecyzowana instancja, otwiera pole do bardziej zniuansowanej teorii płci i seksualności. Co więcej, także bardziej demokratycznej. Rozpoznając kolejne powiązania, obiekty, rozmaitych aktorów, oddajemy im głos i przygotowujemy tym samym przestrzeń, w której mogą się oni bezpiecznie zadomowić. Chcemy, by tworzona przez nas wiedza służyła jako mapa terytorium, otwarta i dająca się czytać przez rozmaite seksualne byty, bez względu na to, jak mogą one różnić się od siebie. Warto więc ponownie zgodzić się z Latourem, który pisze, że „pałaca ochota, by wykryć nowe byty, powitać je i dać im schronienie nie tylko jest uzasadniona, lecz wręcz zdaje się jedynym naukowym i politycznym powodem, dla którego warto żyć⁴³. Znajdujemy, co prawda, jeszcze kilka innych powodów i przyjemności, dla których warto żyć, jednak perspektywa przejścia przez feminizm ustaleń teorii ANT wydaje się nam wyjątkowo obiecująca. Nakreślony tutaj projekt jest więc niczym zaproszenie do dialogu z każdym seksualnym obiektem, nawet jeśli przybiera on postać tak demonizowanego bloga Kasi Tusk. Zamiast tłumaczyć i objaśniać je owymi trzecimi pojęciami (neoliberalizm, dyskurs, normatywność), dajmy im wreszcie szansę przemówić na ich własnych zasadach. Tak zakrojona teoria nie będzie skupiać się wyłącznie na marginesach, ale rzetelnie odpowie także na popularne doświadczenia płci i seksualności, rozpoznając ich złożony i konfliktowy status. Zdajemy sobie sprawę, że nasza propozycja może wzbudzić opór badaczy z kręgu *gender/queer*. W pracy podaliśmy w wątpliwość większość kategorii, na których budują oni swoje teorie, a teorie te – w naszym przekonaniu – wykonały już swoją pracę i czas je pożegnać. Dla naszych potencjalnych krytyków mamy jednak dobrą wiadomość – monstrialne, patriarchalne, neoliberalne, normatywne centrum nie istnieje. Oznacza to, że na gruncie badań nad płcią i seksualnością wszystko jeszcze przed nami!

⁴² E. Bińczyk *Technonauka w społeczeństwie ryzyka. Filozofia wobec niepożądanych następstw praktycznego sukcesu nauki*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012, s. 71.

⁴³ B. Latour *Splatając na nowo...*, s. 377.

Opinie

Abstract

Michał GULIK, Samuel NOWAK
Jagiellonian University (Kraków)

Forget the discourse. What is a Latourian feminism?

The article is an attempt at reformulating the feminist media studies from the perspective of Bruno Latour's actor-network theory (ANT). The authors criticise contemporary gender and queer studies which repeat the mistakes of critical sociology. Ultimately the research on gender and sexuality in media lean towards conspiracy theory, radical textualism or naïve representationism. Rejecting both social constructivism and essentialism, the authors sketch most general ideas of the Latourian-feminist media theory. Their project is aimed at proving that the experience of gender and sexuality can be framed as an entanglement of the human and the inhuman where media become the rightful actors rather than mediators or contextual objects.